Jak Yeti znalazł przyjaciela

Za wielką górą i głębokim oceanem znajdowała się śnieżna wyspa, na której mieszkał Yeti o imieniu Geranesus. Yeti był ogromny, lubił jeść czekoladę oraz smakowite śnieżki, których miał pod dostatkiem. Często turlał się w śniegu i drążył w nim tunele.

Geranesus mieszkał w budynku o trzech piętrach. Pokoje oświetlały kryształowe żyrandole. W każdym pomieszczeniu wesoło płonął ogień na kominku. Jego dom nie miał dachu, ponieważ na samej górze znajdowało się lodowisko. Yeti mógł też w każdej chwili popływać w swoim basenie z podgrzewaną wodą.

Jego dom znajdował się nad brzegiem oceanu. Geranesus często łowił w nim swoją wędką, która miała niezwykłą właściwość. W zależności od tego, na co się ją nastawiło, wędka przyciągała ryby, raki, śnieżki, drewno na opał. Jednym słowem wszystko o czym Yeti sobie zamarzył. Geranesus nie jeden raz nastawiał wędkę na hasło „przyjaciel”, ale niczego nigdy nie złowił.

Pewnego dnia Yeti miał już tak dosyć swojej samotności, że zaczął krzyczeć, ile tylko sił miał w płucach „CHCĘ MIEĆ KOLEGÓW ”. Jego prośba była tak rozpaczliwa, że wywołała sztorm na oceanie.

Tymczasem w pobliżu przepływał właśnie statek z dzielnym niedźwiedziem Bogusiem na pokładzie. Wielka fala zatopiła jego okręt i Boguś byłby utonął, gdyby nie ogromna orka, która go zauważyła i wzięła na swój grzbiet. Z jej pomocą Boguś szybko znalazł się na lądzie.

Geranesus właśnie ćwiczył piruety na swoim lodowisku, gdy zauważył niedźwiedzia wychodzącego z wody.

Boguś, który pochodził z Afryki, nie miał pojęcia, na jaki ląd dopłynął. Wiedział tylko jedno: tu, gdzie teraz przebywa, jest piekielnie chłodno.

– Ojej, jak strasznie tu zimno! Gdzie ja jestem? – zawołał Boguś, gdy zauważył biegnącego Yeti.Witaj przybyszu! Wezmę cię do domu, to się ogrzejesz.

– Dobrze, bardzo chętnie. Dziękuję – powiedział Boguś, szczekając zębami.

W domu Yeti owinął go ciepłym kocem, postawił mu fotel koło kominka, zrobił gorącą herbatkę i zaczął myśleć o tym, co by mu dać do jedzenia.

Geranesus podał mu śnieżki na lodowej tacy

– Bogusiu, proszę, zjedz sobie, bo pewnie jesteś głodny – zaproponował.

Boguś odpowiedział – Nie chcę, nie jem śnieżek.

– A może sople lodu? – zaproponował Geranesus.

– Takich rzeczy też nie jadam – Boguś pomału tracił humor.

– O już wiem, kostki lodu są bardzo smakowite – spróbował jeszcze raz Yeti.

Boguś nic nie odpowiedział, tylko cicho jęknął.

– A może zjadłbyś rybkę? – wpadł na pomysł Yeti, bo już nic innego nie przychodziło mu do głowy.

– O chętnie – ucieszył się Boguś.

– No dobrze, to podgrzeję ryby nad ogniskiem... już gotowe, proszę – Yeti był bardzo z siebie zadowolony.

– Dziękuję, bardzo dobre – powiedział Boguś wcinając ryby.

– Chcesz jeszcze? – spytał Geranesus.

– Tak, zjadłbym jeszcze z dziesięć kilogramów, jak nie więcej – i Boguś oblizał się ze smakiem.

Geranesus łowił więc ryby i smażył je dla Bogusia.

Po jedzeniu Boguś poczuł się syty i było mu bardzo przyjemnie. A Geranesus? Był szczęśliwy, że ma w końcu przyjaciela.

Ponieważ Yeti i Boguś pochodzili z dwóch różnych stron świata, mieli sobie dużo do powiedzenia. Tak upłynęło kilka dni.

Pewnego ranka Boguś i Geranesus zauważyli za oknem wóz pełen zielonego siana.

– Umiesz Bogusiu prowadzić taki pojazd? – zapytał Yeti – Bo ja mam uprawnienia do powożenia sankami.

– Umiem kierować statkiem, więc mogę spróbować – powiedział niepewnie Boguś.

Przyjaciele ostrożnie wsiedli do wozu. Ale... okazało się, że zdolności do kierowania nie są tu potrzebne. Wóz sam ruszył i decydował o tym, gdzie ich zawiezie.

W ten sposób przyjaciele dotarli nad brzeg morza, gdzie zauważyli – wyrzuconą na brzeg - ogromną orkę. To była ta sama orka, która pomogła Bogusiowi dotrzeć na śnieżną wyspę.

– Pomóżcie mi, wepchnijcie mnie z powrotem do wody – jęknęła orka.

– Jasne, na pewno ci pomożemy – odpowiedział Boguś.

Yeti i niedźwiedź zaczęli przeszukiwać wnętrze pojazdu, mając nadzieje, że coś znajdą. I rzeczywiście, znaleźli grubą księgę udzielania pierwszej pomocy.

Pod literą R znaleźli hasło:

„R → RATOWAĆ ORKĘ: aby uratować orkę, trzeba owiązać ją grubą liną. A linę należy przymocować do łodzi podwodnej”.

Przyjaciele, którzy przez chwilę byli pewni, że opanują sytuację, poczuli się rozczarowani. Instrukcja nie była możliwa do wykonania.

Zajrzeli do książki jeszcze raz, a tam drobnym drukiem dopisano:

„Orkę włożyć do słoja, słój stoczyć do wody, słoik oraz kryształ powiększania i pomniejszania w załączeniu”.

Szybko otworzyli tekturowe pudełko i zobaczyli w środku maleńki fioletowy kryształ.

Podeszli do leżącej orki i chcieli ją zmniejszyć, przykładając kryształ do jej skóry.

Kryształ: Wykonam to zadanie, ale najpierw musicie odgadnąć, co oznacza słowo NIESKOŃCZONOŚĆ.

– Nieskończoność jest wtedy, gdy jemy pączka, a jego w ogóle nie ubywa – zaczął niepewnie Boguś. I szybko dodał. – Pewnie chodzi o nieskończoność pieniędzy, bo one się nigdy nie kończą.

– Nie, nie – krzyknął Yeti. – To maszyna, która kiedy zacznie robić kostki z lodu, to nie może przestać.

– Już wiem, już wiem! To kosmos, bo jego przestrzeń jest nieskończona – spróbował jeszcze raz Boguś.

A Yeti dodał – Słuchajcie, to jest po prostu ósemka w poziomie i pokazuje nieskończoność cukierków.

Kryształ zaliczył odpowiedzi i orka zrobiła się tak mała, że zmieściła się do słoika. Wtedy przyjaciele z łatwością sturlali ją do wody.

Potem szybko wrócili do domu i rozmawiali na ten temat, siedząc przy kominku. Przez okno widzieli orkę, która wołała do nich wesoło pływając w głębokiej wodzie.

– Dziękuję, dziękuję.

A Boguś i Yeti byli odtąd razem i zostali dobrymi przyjaciółmi.